

JAN CZERNIAWSKI

## FILOZOFIA PRZYRODY JAKO SITO

Jeśli zadaniem filozofii jest przyczynianie się do zbudowania spójnego i ugruntowanego światopoglądu, to filozofię przyrody od dawna uprawiają realistycznie zorientowani przedstawiciele nauk przyrodniczych. Można jednak zastanawiać się, czy jest ona potrzebna jako odrębna dziedzina aktywności poznawczej. Pytanie to pojawia się nie tylko w kontekście w znacznej mierze już dziś przebrzmiałego scjentyzmu, lecz również realizowanego pod hasłem „filozofii w nauce” programu utrwalenia w filozofii przyrody przewodniej obecnie roli filozofujących naukowców, zwłaszcza fizyków, z pozostawieniem zawodowym filozofom funkcji egzegetyczno-popularyzatorskiej.

Z pewnością nie wszystkim zwolennikom przytoczonego hasła można przypisać świadomą realizację takiego programu. Liczne fakty jednak wskazują na wyrażającą go tendencję. Chodzi zwłaszcza o przypisywanie nadmiernej wagi opiniom wybitnych przyrodników i lekceważący stosunek do krytyki wyrażanych w nich treści przez profesjonalnych filozofów. Nierzadko wiąże się z tym stosowanie podwójnych kryteriów: podczas gdy przyrodnikom łatwo wybacza się sporadyczne potknięcia i brak ścisłości argumentacji, podobne grzechy filozofów zwykle traktowane są jako symptomy braku kompetencji. Nie zawsze więc waga argumentów ważniejsza jest od tego, kto je przedstawia.

Skądinąd sama idea doszukiwania się doniosłych dla filozofii przyrody treści w teoriach naukowych jest ze wszech miar słuszna. To nauka dostarcza przecież wiedzy przyrodniczej, podczas gdy wyniki analiz filozoficznych mają zwykle słabszy status epistemologiczny. Przyrodnicy zaś są w swojej dziedzinie ekspertami i najwybitniejsi z nich reprezentują najwyższy standard rozumienia tych treści. Nie znaczy to jednak, że standard ten jest absolutnie nieosiągalny dla osób spoza branży. To prawda, że w dziedzinie nauki filozof nie dysponuje zazwyczaj tak rozległą wiedzą, jak uprawiający ją badacz, co może być przeszkodą w dogłębnym zrozumieniu dyskutowanych treści. Z drugiej strony jednak, przeszkodą w ich zrozumieniu może czasem być też nadmiar wiedzy szczegółowej, zaciemniający obraz problemu i utrudniający uchwycenie jego istoty. Byłoby więc chyba trochę przesady w wymaganiu, by np. każdy filozof, który chciałby włączyć się do dyskusji na temat filozoficznych konsekwencji

---

Dr Jan CZERNIAWSKI – Zakład Filozofii Nauk Przyrodniczych w Instytucie Filozofii UJ; adres do korespondencji: ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków; e-mail: uczerni@cyf-kr.edu.pl

teorii fizycznych, musiał stać się „prawie fizykiem”<sup>1</sup>. Nie wydaje się rozsądne rezygnować z pożytków płynących ze świeżego spojrzenia, wykluczając z debaty jej potencjalnych uczestników tylko na podstawie braków w specjalistycznej erudycji.

Filozof przyrody więc powinien liczyć się z opiniami naukowych autorytetów na temat filozoficznych implikacji teorii naukowych, tym bardziej że niektórzy z nich potrafią wykazać się wysokimi kwalifikacjami filozoficznymi. Jeśli jednak któraś z tych opinii wzbudzi jego uzasadnione wątpliwości, ma on prawo, a nawet obowiązek, zażądać jej szczegółowego uzasadnienia i uzależnić jej akceptację od oceny jego wartości. W przeciwnym razie pozwala się zepchnąć na pozycje komentatora, którego rola sprowadza się do uprzystępniania filozoficznych poglądów naukowców laikom. Oczywiście taka rola, sama w sobie, nie przynosi mu ujmę jako filozofowi, pod warunkiem wszakże, iż nie jest jedyna.

Potrzeba takiej wasalnej filozofii przyrody bywa jednak kwestionowana przez naukowców, którzy nie bez racji uważają, że i z tego zadania potrafią wywiązać się lepiej od filozofów. Przy różnych okazjach słyszy się przecież utyskiwania na „nonsensy” opowiadane przez filozofów na temat fizyki, co niektórych fizyków skłania wręcz do negowania celowości wdawania się z nimi w dyskusję<sup>2</sup>. W wielu przypadkach zresztą oceny takie są w pełni uzasadnione. Często jednak wspomniane „nonsensy” stanowią bezkrytyczne powtórzenie, bądź też mniej lub bardziej trafne interpretacje, nie zawsze odpowiedzialnych wypowiedzi filozofujących przyrodników.

Zaskakująco dużą ilość wypowiedzi tego typu wyjaśnia, jak się zdaje, obecność w wielu umysłach pewnego szczególnego reliktu scjentyzmu. Jest nim wyobrażenie filozofii jako dziedziny, w której nie obowiązuje charakterystyczna dla nauki dyscyplina intelektualna. Hołdujący takiemu wyobrażeniu naukowiec przekonany jest, że w filozofii jest miejsce dla nieskrępowanego wizjonerstwa, więc sam próbuje takowe uprawiać, śmiało wypowiadając opinie, których nigdy nie odważyłby się lansować w ramach swojej działalności naukowej. Ten styl filozofowania jest zresztą ochoczo naśladowany przez wielu przedstawicieli nurtu filozofii przyrody, określonego tu jako wasalny.

Z drugiej strony, nietrudno jest wskazać miejsce dla filozofów przyrody zachowujących intelektualną autonomię. Pozbawieni zazwyczaj gruntownego wykształcenia filozoficznego przyrodnicy często nie są w stanie odróżnić dobrze ugruntowanych empirycznie treści teorii naukowych od interpretacyjnego „naddatku” o charakterze filozoficznych przesądów<sup>3</sup>, co nie sprzyja spójności naukowego obrazu świata wyłaniającego się z ich wypowiedzi. Pomocni w tym zakresie mogliby okazać się filozofowie

<sup>1</sup> M. Heller, *O filozofujących fizykach i fizykujących filozofach*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 1991, nr 13, s. 90-93.

<sup>2</sup> S. Weinberg, *Przeciw filozofii*, [w:] *Sen o teorii ostatecznej*, tł. z jęz. ang. P. Amsterdamski, Warszawa: Alkazar 1994, s. 209-240.

<sup>3</sup> J. Czerniawski, *Przesady w nauce, czyli dlaczego nie rozumiemy fizyki współczesnej*, „Człowiek i Światopogląd” 1988, nr 5, s. 99-102.

dysponujący pewnym przygotowaniem z odpowiednich dziedzin nauki. Dobra współpraca myślicieli z obu dyscyplin zaowocowałaby bardziej niż dotąd klarownym „odsianiem” dobrze ugruntowanej empirycznie wiedzy naukowej od wykraczających poza nią poglądów, które powinny pozostać przedmiotem debaty filozoficznej, nie pretendując do roli obiektywnej wiedzy, której odrzucenie naraża na zarzut niekompetencji.

Filozofujący naukowcy powinni więc we własnym interesie powściągnąć hegemonistyczne zapędy i dążyć do odbudowania partnerskiego dialogu z filozofami, poważnie nadwątlonego w wyniku „rewolucji kwantowo-relatywistycznej” początków ubiegłego wieku. Należy zaznaczyć, że interdyscyplinarny dialog nauki z filozofią oczywiście wciąż istnieje i przynosi wcale obfite owoce. Mógłby on jednak być jeszcze bardziej owocny, gdyby był bardziej partnerski. Tymczasem wskutek wspomnianej „rewolucji”, nie bez pewnego uzasadnienia powszechnie uznanej za lekcję pokory dla filozofów, większość filozofów dokonuje wyboru jednej z opcji składających się na fałszywą alternatywę, zgodnie z którą filozofię przyrody można uprawiać bądź ignorując wiedzę naukową, bądź podporządkowując się autorytetowi przedstawicieli nauki<sup>4</sup>.

Oczywiście zapewne znajdują się filozofowie przyrody nie uskarżający się na brak partnerskiego traktowania ze strony naukowców. Warto jednak, by zastanowili się, czy kiedykolwiek próbowali publicznie przeciwstawić się jakimś opiniom powszechnie uznanym wśród tych ostatnich. Wskutek indywidualnej specyfiki rozwoju intelektualnego mogli zresztą nie mieć ku temu żadnej okazji. Jeśli jednak nigdy nie zaangażowali się w taką konfrontację, to być może tylko tej szczęśliwej okoliczności zawdzięczają, iż nie próbowano potraktować ich jako tzw. maniaków, którzy nie zasługują na poważną dyskusję, czy w najlepszym razie „konserwatystów”, niezdolnych do zrozumienia nowych koncepcji. Taki los może zresztą stać się również udziałem nonkonformistycznego naukowca, o czym przekonał się m.in. sam Albert Einstein w związku ze swoją krytyką kopenhaskiej interpretacji mechaniki kwantowej<sup>5</sup>. „Rewolucyjne” zepsucie obyczajów szkodzi więc nie tylko stosunkom między fizykami a filozofami, lecz również między samymi fizykami.

Naukowcy są obecnie w pozycji uprzywilejowanej, o czym świadczy choćby sławny anty-postmodernistyczny żart A. Sokala<sup>6</sup>, który w rzeczywistości udowodnił, że filozofujący fizyk może dziś w czasopiśmie filozoficznym opublikować dowolne głupstwa. To oni więc mogą najwięcej zrobić na rzecz uczynienia dialogu z filozofami bardziej partnerskim. Filozofowie zaś powinni takiemu dążeniu sprzyjać, unikając bezkrytycznego przejmowania opinii pozafilozoficznych autorytetów i w większym stopniu odwołując się do autonomicznych racji filozoficznych.

<sup>4</sup> Tenże, *Negatywne skutki przelomu kwantowo-relatywistycznego w filozofii przyrody*, „Filozofia Nauki” 1996, nr 2 (14), s. 17-22.

<sup>5</sup> L. Infeld, *Szkice z przeszłości*, Warszawa: PIW 1964.

<sup>6</sup> A. Sokal, *Transgressing the boundaries: towards a transformative hermeneutics of quantum gravity*, „Social Text” 1996, nr 46/47, s. 217-252.

Ktoś mógłby zauważyć, że taki program ma wyraźny charakter „kontrrewolucjonistyczny”. Nie ukrywam, że taką właśnie mam intencję. Unieważniając niezbywalny wcześniej postulat pogładowości, „rewolucja kwantowo-relatywistyczna” usunęła poważną barierę hamującą rozwój wiedzy przyrodniczej, umożliwiając pojawienie się teorii nowej generacji. Z drugiej strony jednak, razem z tymi teoriami do korpusu oficjalnej wiedzy naukowej przeniknęły różne rozstrzygnięcia niewystarczająco uzasadnione empirycznie<sup>7</sup>. Można podejrzewać, że to właśnie one są odpowiedzialne za kryzys, wyrażający się m.in. przez trudności w poszukiwaniu kwantowej teorii grawitacji<sup>8</sup>. Środowisko naukowe najwyraźniej ma problem z ich wyeliminowaniem bez wsparcia ze strony zdegradowanej filozofii przyrody. Najwyższy czas więc na jakąś „restaurację”, która ograniczyłaby negatywne skutki „rewolucji”, zachowując jej owoce.

**Słowa kluczowe:** filozofia przyrody, nauki przyrodnicze, interpretacja, dialog interdyscyplinarny, filozofia w nauce, rewolucja kwantowo-relatywistyczna, kwantowa grawitacja

**Key words:** philosophy of nature, natural sciences, interpretation, interdisciplinary dialogue, philosophy in science, quantum-relativity revolution, quantum gravity

GRZEGORZ NOWAK

## KOMU I PO CO JEST DZIŚ POTRZEBNA FILOZOFIA PRZYRODY?

Współczesna filozofia przyrody ma swoje początki w wieku XVIII, w pracach F. W. Schellinga i jego kontynuatorów. Z uwagi na szybki rozwój nauk przyrodniczych tezy formułowane przez Schellinga stały się przeżytkiem już w wieku XIX. Jest to jednak skutek coraz bardziej masowego uprawiania nauki nie tylko w wieku XIX, ale i w XX: ogromny wzrost naszej wiedzy o świecie zdezaktualizował zarówno

<sup>7</sup> J. Czerniawski, *O nadużywaniu fizyki w metafizyce*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 1991, nr 13, s. 86-90.

<sup>8</sup> Zob. np. C. Rovelli, *Quantum spacetime: what do we know?*, [w:] *Physics Meets Philosophy at the Planck Scale*, red. C. Callender i N. Huggett, Cambridge: Cambridge University Press 2001, s. 101-124.

Dr GRZEGORZ NOWAK – Zakład Biochemii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS; adres do korespondencji: Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 3/537B; e-mail: grzegorz.nowak@umcs.lublin.pl